

## RABUNKOWA GOSPODARKA DANYMI [ANALIZA]

---

**- Dane 50 milionów użytkowników Facebooka prawdopodobnie zostały wykorzystane bez ich wiedzy na potrzeby stworzenia profili psychologicznych i rozwoju narzędzi 'psy-ops', które miały pomóc w projektowaniu kampanii wyborczych. To najnowsze rewelacje ze śledztwa brytyjskiego Guardiana dotyczącego zaangażowania firmy Cambridge Analytica w kampanie przed amerykańskimi wyborami prezydenckimi w 2016 r. oraz głosowaniem o wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej - pisze Dominik Skokowski, ekspert Instytutu Kościuszki.**

Uniwersytecki spin-off, kilku młodych geniuszy, amerykański miliarder i spisek w celu wpłynięcia na demokratyczne wybory w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – brzmi to jak scenariusz filmu gatunku *political fiction*, ale w istocie jest precyzyjnym opisem skandalu wokół firmy Cambridge Analytica. Śledztwo zapoczątkowane ponad rok temu przez dziennikarkę The Guardian Carole Cadwalladr wykazało, że Cambridge Analytica oraz jej firma-matka, SCL Group, zajmowały się usługami na potrzeby kampanii wyborczych – wykorzystaniem *big data* w celu tworzenia strategii i mikroprofilowaniem treści do wyborców, często pracując dla despotycznych reżimów krajów Trzeciego Świata. Właścicielem firm jest Robert Mercer – amerykański miliarder pod przewodnictwem którego firma zaangażowana była w kampanię Leave.EU, która przyczyniła się do Brexitu, a także w kampanię prezydencką Donalda Trumpa.

Śledztwo doprowadziło niedawno do oficjalnego przesłuchania szefa Cambridge Analytica przed brytyjską Izbą Gmin, gdzie, jak potwierdziły kolejne dowody, celowo wprowadził komisję w błąd zaprzeczając jakoby firma współpracowała z Facebookiem lub korzystała z danych serwisu. A to, jak się okazuje, był tylko wierzchołek góry lodowej.

### **Kto kontroluje dane osobowe na Facebooku?**

W 2014 r. naukowiec Uniwersytetu w Cambridge, dr Aleksandr Kogan, stworzył facebookową aplikację, która pozwalała na zrobienie testu osobowości, przy okazji pobierając dane profilu, np. o polubieniach. Aplikacja dawała dostęp nie tylko do danych osób, które wzięły udział w teście, ale także do danych ich znajomych. Mimo, iż „tylko” 320 tys. osób wzięło udział w oryginalnym teście, aplikacja uzyskała dostęp do profili ponad 50 mln użytkowników, którzy nie tylko nie wyrazili zgody, lecz nigdy nie dowiedzieli się, że ich profile zostały wykorzystane w eksperymencie. Następnie, choć oficjalnie dr Kogan korzystał z danych na cele naukowe, zostały one sprzedane firmie Cambridge Analytica.

Według Christophera Wylie, jednego z głównych deweloperów w Cambridge Analytica, który zdecydował się mówić o sprawie głośno wynika, że firma wydała ok. 7 mln dolarów na zakup danych (w tym 1 mln dolarów za zakup danych od GSR – firmy dr. Kogana) – zaskakująco niewiele jak na zasób pozwalający teoretycznie zdecydować o wynikach wyborów. Ponadto, Wylie wykazuje, że Facebook wiedział o nieprawidłowym wykorzystaniu danych swoich użytkowników od 2015 r.

Jeśli wierzyć wynikom dziennikarskiego śledztwa, zestawienie tych faktów – liczby użytkowników poddanych profilowaniu, zaangażowanych pieniędzy i wykorzystaniu technik operacji psychologicznych rodem z podręczników wojennych – każe zadać pytanie o kondycję współczesnej gospodarki danymi. Każdego dnia firmy zbierają, przetwarzają i handlują danymi osobowymi użytkowników Internetu, w praktyce bez ich wiedzy (czy ktoś czyta regulaminy?) ani możliwości wyboru (albo akceptujesz regulamin, albo nie masz dostępu do usługi).

## Zapędzić dżina z powrotem do lampy

U podstaw całego problemu leży ekonomia *big data*. Podmiot A, chcący reklamować swój produkt kupuje usługę u podmiotu B – pośrednika, który potrafi profilować reklamy do odbiorców (np. Facebook), by następnie wyświetlić reklamę na popularnym portalu lub *fanpage'u* – podmiot C. Schemat ten pokazuje nieproporcjonalnie potężną pozycję podmiotu B, który będąc pośrednikiem czerpie wartość z akumulacji danych i ich umiejętnego wykorzystania w celu profilowania treści. To proste ekonomiczne równanie zupełnie pomija podmiot D, czyli użytkowników – właścicieli danych, które są paliwem całego systemu. Jest to zupełnie niezrównoważony model, który opiera się na wyzysku miliardów użytkowników Internetu – trudno bowiem inaczej nazwać proceder, w którym czyjaś własność jest wykorzystywana przez trzecią stronę bez jego wiedzy i jakiegokolwiek udziału w zyskach z jednoczesnym pogwałceniem fundamentalnego prawa do prywatności.

Najkorzystniejsze byłoby oddanie danych z powrotem w ręce ich właścicieli. Pytanie tylko, jak to zrobić? Jedną z opcji jest udział w zyskach koncernów technologicznych, zwiększenie poszanowania danych osobowych, albo próba technologicznego rozwiązania problemu. Już teraz powstają platformy, często oparte na technologii *blockchain*, które stawiają sobie za cel odwrócenie całej ekonomii obrotu danymi. Startupy takie jak Steemit czy Brave starają się stworzyć ekosystem, w którym użytkownicy biorą udział w zyskach płynących z ich danych w oparciu o bardziej rzetelne i transparentne gospodarowanie danymi przez ich właścicieli. Takie rozwiązania zdają się być odległe, ale warto śledzić ich rozwój już teraz. Jakkolwiek nienaruszalna wydaje się dzisiaj pozycja Facebooka, tak samo wyglądały AOL i Yahoo na początku lat '00. Kto o nich jeszcze pamięta?

## Unia Europejska w pojedynku o dane

Największe wyzwanie dotychczasowemu modelowi biznesowemu zostało rzucone przez Unię Europejską. 25 maja 2018 r. zacznie obowiązywać rozporządzenie o ochronie danych osobowych – unijne prawo nakładające szereg restrykcji na pozyskiwanie i przetwarzanie danych osobowych. Choć dotyczyć będzie wszystkich przedsiębiorstw, jest największym wyzwaniem dla gigantów technologicznych, których biznes model opiera się na danych swoich użytkowników. Prawo postuluje kary w wysokości do 20 mln EUR lub 4% globalnego rocznego obrotu – kwoty obliczone tak, aby wzbudzać strach.

Pod koniec 2017 r. Minister Finansów Francji Bruno Le Maire zaproponował opodatkowanie amerykańskich firm technologicznych na podstawie ich wpływów w Unii Europejskiej, a nie, jak dotychczas, na podstawie zysków. Temat powrócił niedawno jako kontra UE wobec amerykańskich taryf na import stali i aluminium. Globalne firmy technologiczne były często obiektem krytyki ze względu na praktyki minimalizujące odprowadzane podatki przy wykorzystaniu różnych jurysdykcji podatkowych UE. Oliwy do ognia dodaje fakt, że Europa nie ma dużych firm technologicznych, natomiast ma aż 430 mln użytkowników Internetu – niemal dwukrotnie więcej niż 250 mln w Stanach Zjednoczonych. Jeśli potraktujemy dane jako surowiec, Europa jest ogromnym złożem, która nie radzi sobie z kontrolowaniem własnych zasobów, nie mówiąc już o czerpaniu z nich zysków.

Trudno w tym wszystkim pominąć aspekt strategiczny, który daje ogromną władzę temu, kto kontroluje i potrafi wykorzystać *big data* – przykład Cambridge Analytica pokazuje to aż zbyt dobrze

(wiadomo, że firma ta prezentowała swoje rozwiązania m.in. szefowi rosyjskiego koncernu naftowego Lukoil). Skoro firma bazująca jedynie na danych aplikacji opartej o Facebooka, z dostępem do wyłącznie części jego zasobów była najwyraźniej w stanie stworzyć potężne narzędzia do prowadzenia operacji psychologicznych, jakie możliwości mają inne, mniej znane podmioty i, wreszcie, sam Facebook? Można się tylko zastanawiać, jakie miałyby to znaczenie, jeśli Mark Zuckerberg wystartowałby w wyborach prezydenckich w USA.

## **Dziki zachód**

Współczesny Internet to dziki zachód, a dane są nowym złotem. *Big data* to ogromny, złożony system, który, choć nie istniał jeszcze 10 lat temu, dziś wprawia w drżenie same fundamenty współczesnego świata.

Tym razem to Europa, choć w nieco innym stylu niż Ameryka, bierze na siebie rolę globalnego szeryfa. RODO, mimo iż aplikowalne wyłącznie do terytorium Unii Europejskiej, wyznacza globalny standard, któremu muszą sprostać firmy technologiczne, jeśli chcą korzystać z bogatego, unijnego rynku. Mimo, iż sprawa aplikacji dr. Kogana zdarzyła się w 2014 r., z pewnością ciekawe byłoby przeanalizowanie kwestii pozyskania, przetwarzania i sprzedaży 50 mln profili użytkowników Facebooka pod kątem RODO. Pierwszy podobny kryzys po 25 maja będzie sprawdzianem nowej legislacji. Wtedy dowiemy się, czy nowy szeryf potrafi strzelać.

Autor: Dominik Skokowski, ekspert Instytutu Kościuszki